

WYJAZD PETKIEWICZA DO AMERYKI

Krystalizacja w Lidze. Dwa mecze Warty w Krakowie. Bilans roczny lekkiej atletyki Polski

Możliwość wyjazdu Petkiewicza do Ameryki — początkowo pozbawiona widoków na realizację — nabiera coraz bardziej cech prawdopodobieństwa. W tej chwili sprawa przedstawia się w ten sposób, że jeśli Amerykanie zgodzą się na warunki postawione przez PZLA, są dane, że znakomity nasz biegacz zmierzy się za morzem z najlepszymi asami Nowego Świata.

Kolejny przebieg pertraktacji był następujący:

Pierwsza depesza w sprawie wyjazdu Petkiewicza nadeszła — jak już o tem donosiliśmy — od znanego menedżera amerykańskiego p. Quista. Adresowana była do Pol. Związku Pływackiego.

Manager amerykański proponował pierwszy start Petkiewicza na dzień 11 grudnia b. r. w Nowym Jorku. Przewidywał też kilka innych startów. Quist raptytował równocześnie Związek o warunki, pod którymi P. Z. L. A. zgodziłby się na wyjazd i start swego biegacza.

P. Hugo Quist, Amerykanin, pochodzenia fińskiego, jest znanym menedżerem, który zorganizował poprzednio przyjazd starty Nurmiego i Wiedego w Ameryce. Stoi on na czele fińsko-amerykańskiego klubu sportowego w Nowym Jorku, do którego to stowarzyszenia należy m. in. Ritola. Quist utrzymywał stały kontakt ze swą pierwszą ojczyzną i sferami spor-

towymi państw skandynawskich i nadbałtyckich.

Korzystając z tych stosunków zwrócił się w tym samym

czasie, kiedy depeszował do Warszawy — także do manage-

ra Nurmiego, znanego w Warszawie p. Saulmana, przebywa-

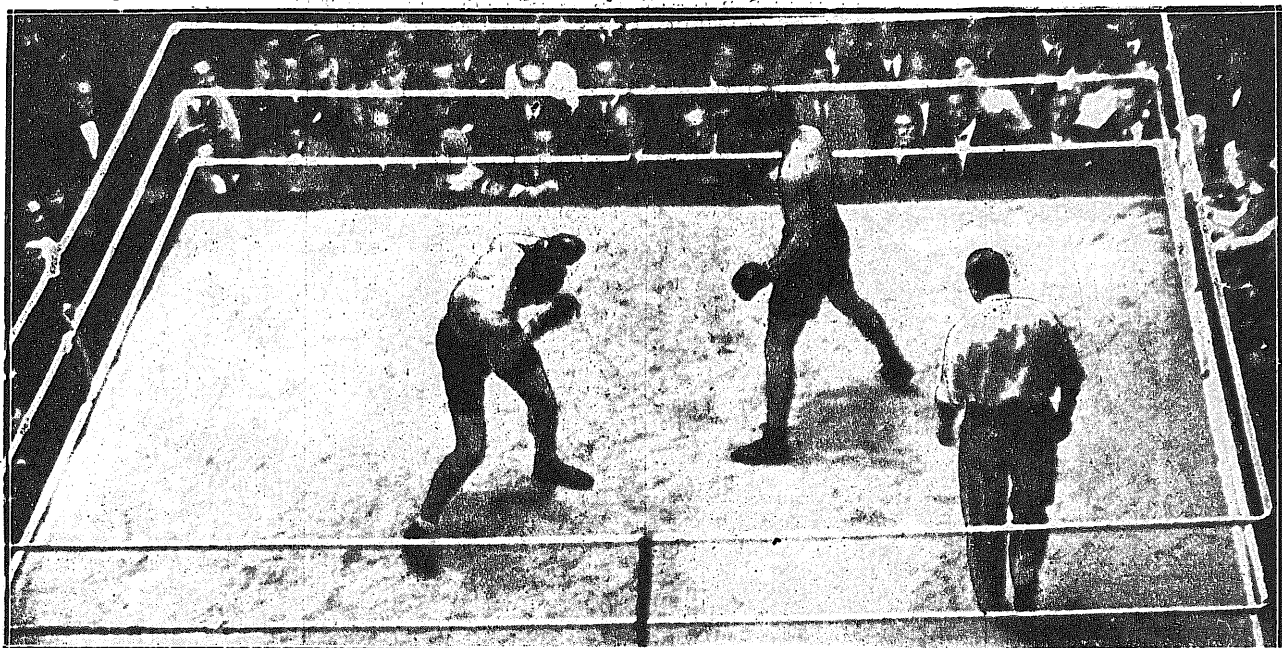
jącego w Tallinie. Quist prosił p. Saulmana o interwencję u polskich władz sportowych i o poparcie projektu wysłania Petkiewicza.

P. Saulman zwrócił się z depeszą Quista do poselstwa polskiego w Tallinie, które wędząc że Petkiewicz bawił w tym czasie w Sztokholmie, przetelefonoowało wszystkie wiadomości via poselstwo w Sztokholmie do Petkiewicza.

Zanim P. Z. L. A. miał możliwość odpowiedzieć na depeszę Quista otrzymał nową wiadomość telegraficzną z N. Jorku od koncernu pism tamtejszych New York Newspapers Association z tą samą propozycją i z tym samym terminem 1.XII, jako dniem pierwszego startu. Jak wynikało z treści, Quist występował właśnie w imieniu organizacji dziennikarskiej, zarządzającej w dniu tym wielki mityng sportowy.

P. Z. L. A. w odpowiedzi na te depesze wystosował telegraficzną odpowiedź wyrażającą zasadniczo zgodę na start Petkiewicza w przedstawionym terminie i precyzując szczegółowo warunki. Związek proponuje wyjazd Petkiewicza we dwójkę z managerem i przewiduje 5 startów. Wszystkie koszty przejazdu i pobytu w Ameryce wzięły na siebie organizatorowie.

Depesza zawiadzała około 70 słów. Koszt jej — poza częścią opłaconą, zgóry przez nadawców — wyniósł przeszło 170 zł.



KANDYDAT NA MISTRZA ŚWIATA W PARYŻU.
Young Stribbling, młody, świetnie się zapowiadający bokser amerykański wagi ciężkiej, debiutował w Paryżu, bijąc pewnie na punkty Francuza Griselle (na lewo).

WARTA NA CZELE LIGI

Nierozegrany mecz z Wisłą 0:0

Wynik Warta — Wisła 0:0 uważać można za dość niespodziewany, ogólnie bowiem licząc się w Krakowie ze zwycięstwem Wisły.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Lubowiecki, Balcer.

Warta: Fontowicz; Nowicki, Flieger; Przykucki, Wojciechowski; Szerfke I, Radojewski, Knioła, Szerfke II, Przybysz, Staliński.

Pierwsze pociągnięcia wykazywały u obu drużyn zdenerwowanie, powoli jednak gra nabierała ciągłości i płynności akcji, przy czym miejscowi uzyskują lekka przewagę.

W linii napadu gospodarzy do skutku nie doszło, w polu brakuło tej bojowości, którą tyłkrotnie zmuszał do kapitulacji najgroźniejszych swych przeciwników. Najniebezpieczniejszym tu był

tylko Balcer, który jednak nie wiele mógł zdziałać, otoczony troskliwą opieką przeciwnika.

Gra pomocy czerwonych nie stała na tej wysokości, do której przyzwyczajona jest wybredna publiczność krakowska. Słabszy, niż zwykle był Kotlarczyk I, który po ostatniej ciężkiej kontuzji nogi, odniesionej w spotkaniu z Czarnymi, nie mógł osiągnąć swej zwykłej formy. Makowski zmuszony pomagać Kotlarczykowi I odpowiadał swe

mu zadaniu. Najlepiej jednak wypadł Kotlarczyk II, który swą świetną grą unieszkodliwił zupełnie tak groźnych napastników Warty, jak Przybysz i Staliński. Obrona pracowała bez zarzutu, wkraczając w najgroźniejszych nawet momentach, szybko i skutecznie.

Koźmin w bramce nie miał zbyt wiele pracy.

W drużynie Warty najgroźniejszym napastnikiem okazał się Radojewski, dziwnie jednak

przez swych partnerów zaniedbywany. Szerfke II dobry technicznie, grzeszył brakiem ruchliwości. Błąd wypadł Przybysz i Staliński, szachowany doskonałe przez Kotlarczyka II.

W pomocy Wojciechowski nie odstępował Reymana, na czym cierpiał atak zielonych, pozbawiony dobrych piłek od pomocy. Skrajni pomocnicy dobrzy defensywnie mało podążali za atakiem, przez co akcje napadu rwały się ustawicznie.

W defensywie gości najlepiej wypadł Fontowicz, obrońcy pracowici i ofiarni, brak im jednak czystego, oszabdzającego wykopu.

Sędzia p. Wardeszkiewicz z Łodzi prowadził zawody bardzo poprawnie i energicznie, tłumiąc w zarodku wszelkie zakusy wprowadzenia gry ostrej, przez co przyczynił się znacznie do tego, że zawody stały na poziomie godnym tych dwu czołowych drużyn w Polsce.

Sprawa meczu bokserskiego Polska — Austria nie jest do chwili oddania numeru pod prasę jasna. Agencja PAT komunikuje z Katowic o wyznaczeniu składu reprezentacji Polski na mecz z Austriakami (17 listopada) bez pięściorzy Warty, która w niedzielę rozgrywa spotkanie klubowe z Teutonia (Berlin), z drugiej jednak strony komunikują nam o odwołaniu tego spotkania. Ze strony oficjalnej nie otrzymaliśmy żadnych wyjaśnień.

Według informacji górnośląskich skład zespołów został ustalony w sposób następujący: waga musza: Moczko (Polska) — Spitzer (Austria), w. kogucia: Pyka (P.) — Illichmann (A.), w. piórkowa: Górny (P.) — Siegert (A.), w. lekką: Wochnik (P.) — Hergeth (A.), w. półśrednią: Bara (P.) — Magyar (A.), w. średnią: Wiczeorek (P.) — Neubauer (A.), w. półciężką: Tomaszewski (P.) — Zehetmayer (A.), w. ciężką: Wocka (P.) — Anderschuetz (A.). W stosunku więc do pierwotnie wyznaczonego składu brakuje tu Arskiego i Wiśniewskiego z Warty.

Charakterystyczne jest, że okręgi podległe PZB nie nie wiedzą o meczu. Nie dowodzi to bynajmniej sprawności organizacyjnej tej instytucji.



WARSZAWIANKA — I K. P. 4:2.

Jung w walce „bezpłodnej” ze Spalkiem. Asystuje tej dwójce zdala Blichowski i Sienajch. Jung, jeden z najsilniejszych graczy na boisku, był szybki i gwałtowny, z wielką siłą. Odbiegał od tego poziomu jedynie doskonały prawoskrzydłowy Hassler. Przeciwnik Junga na naszym zdjęciu bramkarz Spalek, był bohaterem boiska i swą odważną, przytomną i niezawodną grą wielokrotnie ratował I K. P. przed pewną bramką.



BOHATEROWIE „SIX DAYS” W BERLINIE.

Młoda para Dorn — Maczyński walcząc z renomowanymi kolarzami jak Girardengo, Binda, Dayen, Raynaud, Tietz, Hürtgen i t. d., zdobyła się na niezmierny wysiłek i zdystansowała całe pole o 3 okrążenia, wygrywając bezkonkurencyjnie. Jeszcze na 24 godziny przed końcem, prowadziła para belgijska Gossens, Deneef, która jednak w ciągu ostatniego dnia nie wytrzymała ciągłych ataków zwycięzców i straciła aż 9 okrążeń.



UJPESTI — SLAVIA 5:1.

Znakomita gra Węgrów w pierwszym spotkaniu finałowym o puchar środkowo-europejski przyniosła im wysokie zwycięstwo, które przesądzało niemal los pucharu. Trudno bowiem przypuścić by Czesi mogli odrobić różnicę 4 bramek w spotkaniu rewanżowym w Pradze. Na zdjęciu najlepszy napastnik Czechów Puc strzela jedyną bramkę dla swych barw, mimo rozpaczyliwych wysiłków Fogla, reprezentacyjnego obrońcy Węgrów.

NA LITWIE KOWIEŃSKIEJ

Piłkarstwo, rekordy lekkoatletyczne, kolarstwo, boks

Przed tygodniem w 73-im numerze „Przeglądu Sportowego” staraliśmy się zobrazić ogólny stan organizacyjny sportu litewskiego.

Niesłychany chaos, graniczący z kompletną anarchią, szowinizm narodowościowy, robiący wrażenie chorobliwej manii — to nie są warunki sprzyjające rozwojowi sportu i hodowli rekordowych wyników.

Jedenaście lat egzystencji Litwy nie dało jednak sportowi jednemu sezonowi pracy. Wypadki polityczne, nieprzewidywany stan urojonej wojny z Pol-

skimi, który grać nie umieli, niż dyplomaci, których ambicje wymagały obecności żółto-czerwono-zielonego sztandaru na stadionie w Colombos.

Na pięć dni przed rozpoczęciem Olimpiady przyjechał do Kowna poseł litewski w Paryżu Sidzikauskas z misją wprowadzenia za wszelką cenę drużyny narodowej. Słuchając „Toski” w operze kowieńskiej premier dał się przekonać na mowę Sidzikauskasa, że prestige Litwy wymaga wyjazdu reprezentacji. Nie było ani chwili czasu do stracenia. Wezwano do loży prezesa Ligi Sportowej i

nakazano mu natychmiast zestawienie reprezentacji. O 1-szej w nocy skład drużyny był ułożony, o 5-cj rano wszyscy gracze zawiadomieni o desygnaacji. Z brakiem dobrego lewego pomocnika i centra ataku poradono sobie w ten sposób, że do reprezentacji wcielono rdzennych Niemców — Goetza i Gordwingsolma, nie umiających słowa po litewsku. A że obaj oni nie widzieli jeszcze Paryża, więc protestów przy wjeździe litewskich paszportów nie było.

Reprezentacja tego samego dnia opuściła Kowno. Ministerstwo spraw zagranicznych było zachwycone swą inicjatywą i sprężytem wykonaniem decyzji.

Fura przekleństw i złorzeczeń spadła na głowy nieumiejących grać piłkarzy dopiero po otrzymaniu wiadomości z pola bitwy. Rzeczywiście lekka była bolesna MSZ kowieńskie doszło do przekonania, że prestiż Litwy niczy nie ucierpiał na abstynencji reprezentacji w Paryżu.

Ten wysocy niefortunny wyjazd zadziwił poważnie na dalszym rozwoju sportu. Futbolistów obrażeni na Ligę Sportową odłączyli się wówczas od ogólnopolskiej organizacji, tworząc własne zamknięte koło. MSZ zaś nie jest od tego czasu skłonną do „robienia propagandy” przy pomocy sportowców. Na Amsterdam np. już nie starczyło MSZ pieniędzy i zapachu.

Ogółem bilans spotkań międzypaństwowych za 5 lat przedstawia się następująco: 11 gier, 1 wygrana (z Estonią 2:1), 1 remis (z Łotwą 2:2) i 9 porażek. Stosunek bramek 12:49. Zauważyć należy, że Litwini grali tylko (oprócz meczów olimpijskich) z Estonią i Łotwą, państwami, nie cieszącymi się dobrą marką w świecie piłkarskim.

Kluby zagraniczne ze środkowej i zachodniej Europy przyjeżdżają na Litwę niezmiennie rzadko ze względu na trudną komunikację. Dwa — trzy mecze rocznie, i koniec. W 1927 roku mistrz Litwy LFLS pokonał ryskich Amateurs 3:0, Kovas (Kowno) zwyciężył mocno rezerwową Hakoah (Wiedeń) 2:1, wreszcie Makabi (Kowno) rozgromił libawską Olimpię 4:2. Znacząco gorzej wypadły wyniki w 1928 r.: LFLS zremisował z Amateurs 2:2 i ze znanym w Polsce RFK (Ryga) 1:1, a przegrał z Olimpią (Libawa) 1:4. Trzeciordziedna drużyna niemiecka z Prus Wschodnich, Sportverein Hesterburg, potrafiła pokonać w tym roku reprezentację Litwy 3:2! Zresztą wogóle 1928 i 1929 rok zaznaczają się w historii litewskiej piłki nożnej wyraźnym spadkiem poziomu, spowodowanym nie rozumną polityką ster kierowniczych Ligi Piłkarskiej.

Pod względem struktury wewnętrznej Liga Piłkarska dzieli się na 3 okręgi: kowieński, kłajpedzki i szawelski, których mistrzowie walczą o tytuł najlepszego klubu litewskiego. Od 1925 r. finały zostały bardzo uproszczone, ponieważ okręg szawelski rozpadł się z powodu braku wszelkiej pomocy z Kowna. Teraz do finału dochodzą tylko dwa kluby, najczęściej KSS i LFLS.

W 1922 i 23 roku mistrzem był LFLS (Lietuvos Fizinio Lavimosis Šeima), 1924 — 1926 roku — Kovas, w 1927 r. znowu LFLS i w 1928 roku niemiecki KSS (Kłajpedos Sporto Šeima). W roku bieżącym mistrza jeszcze nie wyłoniono.

O niemożliwych warunkach pracy na Litwie świadczy fakt, że mecz finałowy o mistrzostwo państwa na rok 1927 odbył się 24 czerwca 1928 roku! Cóż dziwnego, że w przeciągu pozo-

stałego pół roku niepodobna ukończyć rozgrywek.

Zainteresowanie publiczności piłkarską stale maleje wskutek podobnych pociągów Ligi Piłkarskiej. Na specjalnie ciekawe spotkanie przychodzi do 1500 osób, na zwyczajne 300 — 500 widzów.

Lekka atletyka, która zdobyła sobie wszystkie państwa świata, nie znajduje na Litwie uznania. Pierwsze mistrzostwa Litwy rozegrano dopiero w 1927 roku i to tylko dzięki staraniom kłajpedzkiej Niemców, którzy też zdobyli

mistrzostwo drużynowe w ciągu 2-óch kolejnych lat. Liczba zawodników (panów, pań i juniorów) we wszystkich klubach dochodzi zaledwie do dwustu.

Poziom lekka atletyka najlepiej zobrazuje lista rekordów. Panowie: 100 m. — Staputt (Kłajpeda) 11,1, 400 m. — Schwemin 53,0, 3000 m. — Zimmermann 9:49, 5000 m. — Petraitis 16:46,8, 110 przez płotki — Bulvicius 20,1, skok w dal — Staputt 6,45, wyrz — Akelaitis 1,78, o tyczce — Sackus 3,20, oszczep — Bielskus 52,78, dysk — Passeyer 35,35, kula — Tamulionis 11,64.



CZY SEDZIA GWIZDAŁ?...

Energiczny atak I. K. P. skupił pod bramką Warszawianki braci Zwierzów w chwili gdy Domański wybiegł starsi się wyjaśnić sytuację. Równocześnie jednak Joschke wcale niedowzniecznie zamierza rękami zgarnąć piłkę z przed nosa bramkarza. Zdaje się, że uważny naogl sędzia p. Bilor momentu tego nie widział.

ska, atak na Kłajpedę i atmosfera wiecznego niepokoju, wpłynęła hamując na bieg wypadków w życiu sportowym. Można śmiało powiedzieć, że początek ery sportowej na Litwie wypadł dopiero na 1923 rok. Teraz stanie się zrozumiałe nierównowagę charakteru sportu i jego bynajmniej nie godne zażdrości wyniki.

Jeden tylko właściwie Litwa zna sport i jedna tylko dyscyplina może zemoćnić tam tłumy. To piłka nożna. Wszystkie inne sporty, nie wyłączając nawet lekkiej atletyki i ciesząc się wreszcie olbrzymią popularnością kolarstwa, nie przeniknęły do szerokiej warstw ludności i osiągnęły wyniki naderzały raczej do wyczynów pewnej bardzo nielicznej grupy zapalczyków, ale nie stanowią dorobku ogółu.

Natomiast piłka nożna zawiadnęła terenem bardzo szybko, wstępnym bojem podbijając sobie serca publiczności. Uprawiają ją nie tylko oficjalnie zarejestrowane drużyny, ale też i sztabnicy, wracający do domu, robotnicy po pracy i chłopcy wafelający się bez zajęcia po mieście. Sprawdziło się raz jeszcze stare sportowe przysłowie, że „gdzie lekka atletyka nie może, tam piłkarz posłże”.

Pomimo jednak takiego powodzenia piłki okrągłej poziom sportowy tej dyscypliny jest przerażająco niski. Nawet czołowe drużyny grają bardzo prymitywnie, wysokimi niecelnymi podaniami, ataki mają bardzo niske pojeście o kombinacji, stosują natomiast z zapalem dribbling, osłupia strzał i szybkie tempo — to rzadko widziane zalety.

Zresztą najlepiej zilustrujemy klasę piłkarską Litwy, gdy podamy kilka rezultatów z zespołami zagranicznymi.

Kontakt z zagranicą (za wyjątkiem państw bałtyckich) nawiązany został dopiero na Olimpiadzie Paryskiej. Zresztą, początek był fatalny i jeżeli ma on być prognostykiem dla dalszego rozwoju piłki, to — niestety — Litwa!

Szwajcaria, mistrz Europy, bije Litwę 9:0, a następnie mecz rehabilitacyjny, rozegrany już prywatnie w Paryżu, przynosi podobny wynik 0:10 z Egipcjanami. Bilans wycieczki do Paryża — tragiczny.

Mniej jednak winni tu są zawodnicy,

Mistrz Olimpiady Urugwaj doznał sensacyjnej porażki o walce o mistrzostwo Południowej Ameryki od Paragwajczyków, który zwyciężył w stosunku 3:0. Paragwajczycy grali doskonale, spolemi, zwłaszcza w linii obrony. Ich gracz Bichini złamał nogę, tak że drużyna grała przez 60 m. w dziesięciu. Po raz pierwszy hegemonia Urugwaju została zaatakowana przez kogoś innego, niż Argentynę.

Węgierski Związek Piłkarski szykuje na rok przyszły niezwykle sensacyjną mecz między reprezentacjami Europy i Ameryki. Ścisłe mówiąc Stanów Zjednoczonych. Ma się on odbyć w Budapeszcie w tygodniu po mistrzostwach Europy w Wiedniu.

Spotkanie to przedstawiało się o tyle sensacyjne, że minal już okres bezwzględnej supremacji Ameryki, i stara Europa miała bardzo poważne szanse zwycięstwa. Boć przecież w ostatnim roku Weissmüllera, Marta Norrelius, Ray Ruddy i in. przeszli w szeregi zawodowców, a stary świat zdążył sobie wyhodować gwiazdy pierwszej wielkości.

Mecz prawdopodobnie obejmie tylko konkurencję męską, w sekcje panów, mistrz olimpijski Barany ma najpoważniejsze szanse. Obok niego czy Arne Borg, czy Tavis byłby godnymi reprezentantami Europy. W walce z Lauferem i Kojacem powinni oni mieć pewną przewagę. Na 400 i 1500 m. Europa ma, obok odpowiedniego niezrównanego tuza, Arne Borga, nową gwiazdę niewiele mu uступаłą, Francuzka Tarisa. Z Amerykanem godnym ich przeciwnikiem jest tylko Hawajczyk Crab.

NA RINGACH

Mistrz świata wagi lekkiej Sammy Mandell został pokonany przez Mac Lartiena na punkty. Tytuł mistrza nie wchodził w grę.

Young Stribbling, świetny bokser amerykański wagi ciężkiej debiutował w Paryżu w spotkaniu z Francuzem Grisele i zwyciężył pewnie na punkty. Publiczność wywodziła obu bokserów, gdyż walka ich robiła wrażenie umiowanej.

Mistrz Europy wagi muszej Eugeniusz Huat osiągnął w Ameryce olbrzymi sukces, bijąc wysoko na punkty b. mistrza świata Izzy Schwartza, Francuz wykazał znakomitą formę i uważany jest przez Amerykanów za przyszłego mistrza świata.

Mistrz Europy wagi średniej Francuz Marcel Thill został pokonany przez Anglika Fred Shawa w wysokim stosunku na punkty.

Najbliższym przeciwnikiem Scotta w walce eliminacyjnej o tytuł mistrza świata będzie zapewne Norweg van Porath, który pokonał nokautem w pierwszej rundzie w Chicago Charlie Smitha.

AMERYKA-EUROPA

Projekt meczu pływackiego między nowym i starym światem

he, który jednak na 400 m. nie miałby szans na zwycięstwo. Tak więc w każdym razie w stylu dowolnym przewaga Europy jest prawie pewna.

W stylu klasycznym Stany Zjednoczone nie mają dziś większych asów, podczas gdy Europa ma Rademachera i całą plejadę zawodników, robiących ok. 2:55 na 200 m. W pływaniu nawznak Kojac dziś też nie będzie poza konkurencją, skoro znakomity Niemiec Kippers osiąga już poniżej 1:10 na 100 m. Tutaj jednak ma Ameryka nawet przy dobrej formie Kippersa przewagę, że względu na to, że obok Kojaca ma drugą znakomitą, Laufera, podczas gdy Europa — niema — już nikogo na tym poziomie.

Sztafeta 4 x 200 m. wobec braku Weissmüllera i Ruddy'ego, posiada

Europa zdecydowanie lepszą. Trójka Arne Borg, Tavis, Barany, nie ma sobie równych między obecnymi amatorami amerykańskimi, a i czwarty Europejczyk, czy byłby nim który z Węgrów czy z Niemców, nie mógłby wyniszczyć drużyny europejskiej popuszc.

Skoki są domeną Amerykanów, w których supremacja ich będzie bezapelacyjna. Ale za to niemniej pewne, a może jeszcze bardziej dotkliwe zwycięstwo odniesie Europa w water-polo. Wszystkie razem sprawy, że wynik meczu stoi pod poważnym znakiem zapytania.

Szansę drużyny zaatlantycznej wzmocniłoby, dopiero wstawienie dwóch zawodników amerykańskich z poza Stanów: Argentyńczyka Zorilli i Kanadyjczyka Spence'a. Pierwszy, ma-

jący już czasy poniżej 1 min., na sekcję, miałby szanse na 400 m. powtórzyć swe zwycięstwo olimpijskie nad Arne Borgiem, a i na 1500 m. byłby groźnym zarówno dla Szweda jak i dla Tarisa. Spence tymczasem byłby jednym z poważnych przeciwników Rademachera w żabce.

Eventualne wprowadzenie konkurencji kobiecych do programu meczu, też nie przechyliłoby zdecydowanie szali na stronę gwiazdzystego sztafetu. Poza sekcją i sztafetą 4 x 100 m., w której Amerykanki nie miałyby równych, w pozostałych punktach Europa jest silniejsza, czy to przez vice-mistrzynię olimpijską na 400 m. Braun, czy na 100 m. nawznak przez tę samą Braun rekordzistkę świata i dwie inne znakomite holenderskie Den Turk i Van Gelder, obie zdecydowanie lepsze od Amerykanek, czy to wreszcie w stylu klasycznym, gdzie Niemki Schrader i Mihe i Holenderka Baron stanowią najsilniejszą w świecie trójkę.

Amerykanki oddłbyby się natomiast w skokach. W ogólnej punktacji jednak wynik meczu musiałby pozostać wątpliwym, przy meczu większych szansach Europy.

ROZMAITOSCI

Lekkoatleci japońscy, studenci wyższych uczelni, przybędą w roku przyszłym do Europy, by wziąć udział w igrzyskach akademickich (Darmstadt, Niemcy). Japończycy rozegrali przypuszczalnie ponadto mecz studencki z Węgrami i być może, jako reprezentacja Japonii, spotkanie rewanżowe z Niemcami.

Świetne wyniki osiągnęli ostatnio pływacy szwedzcy. Petersen przepłynął 100 metr. w 1:00,7, Gustavson 200 metr. w 2:21,6, Arne Borg 400 metr. w 5:01 i 200 metr. w 2:16.

Wielkie zawody zaplanuje w Sztokholmie przy udziale najlepszych atletów-amatorów Niemiec, Szwecji, Finlandii i mistrza Olimpiady Mustafy (Egipt), przyniosły wyniki następujące: w kuglaniu 1) Ludell (Szwecja), w. pior kowa: 1) Karlsohn (Szw.), w. lekka Malmberg (Szw.), 2) Sperling (Niemcy), w. średnia Johanson (Szw.), w. półciężka 1) Svehsohn (Szw.), 2) Pellin (Fin.), 3) Mustafa (Egipt).

Mistrzostwo tenisowe Meksyku zdobył van Ryn, bijąc w finale Garchakoffa 6:3, 4:6, 6:1, 6:4.

Pamięć: 100 m. — Stepanaityte 14,0, 800 m. — Radziulyte 2:42,6, w dal — Cim merman 4,45, wyrz — Radziulyte 1,31, oszczep — Cim merman 28,31, dysk — Stepanaityte 24,14, kula — Radziulyte 9,09.

Takich konkurencji klasycznych jak dziesięciobój i bieg maratoński Litwa wogóle nie zna. Najlepsze wyniki stoją na poziomie polskiej drugiej klasy. Na terenie międzynarodowym Litwa meczów nie rozgrywa i niema nic do powiedzenia.

Z innych sportów publiczność interesowała się przede wszystkim kolarstwem. Było to jednak nie dawne dobre czasy (1925—26 rok), kiedy w Kownie znajdował się jedyny (częściowo ziemny, częściowo drewniany) tor. Na 170-metrowym obwodzie trzeszczącego na wiatach toru ugnali się zawodnicy, wśród których wyróżniał się najlepszy sprinter Litwy, Polak Jankowski ze Sparty. Obecnie na miejscu toru znajduje się dochodowa kamienica, wyścię szosowe nie budują już takiego zainteresowania, kolarstwo zamiera. Na szosie następujące wyniki są zatwierdzone, jako rekordy Litwy: 200 m. — 15,0, 1000 metr. — 1:17,4, 10 km. — 17:05, 50 km. — 1:38:45,1.

Dla pełności obrazu i dziennikarskiej ścisłości należy jeszcze dodać parę słów o boksie. Dopóki mieszkał najlepszy bokser litewski Vincza (ciężka waga), dopóty największa sala w Kownie była zapelniona na każdych zawodach (350 osób). Ale Vincza po zwycięstwach nad Kuksmanem (mistrz Estonii), Pattagonim (Francja), Sibertem (Szwajcaria), Fouquet (Francja), Gunsmannem (Krolewice) i mistrzem Łotwy Binksem został zawodowcem i opuścił Kowno, udając się wślaz za swym wielkim rodakiem Sharkeyem — Zukauskasem do Ameryki, a po jego wyjeździe pozostało na Litwie 20 — 30 bokserów, ileższych wag o zupełnie przeciętnych zdolnościach.

O pozostałych galeziach sportu nie warto pisać, ponieważ albo nie są one wogóle uprawiane, bądź też znajdują się w stadium embrjonalnym.

es.

Final pucharu w Pradze nie rozstrzygnięty od roku 1928, zakończył się nieznacznym zwycięstwem Slavii nad Spartą w stosunku 3:2. Było to trzecie spotkanie obu drużyn, dwa poprzednie bowiem nie daly wyniku, ogółem więc walka finałowa trwała 6 i ¼ godzin. Obie drużyny wystąpiły z rezerwami, mecz był prowadzony bardzo ostro i w normalnym czasie dał wynik 2:2. Po przedłużeniu Puc z podania Swobodny zdobył decydującą bramkę.



LEKKOATLECI NIEMIECCY W WARSZAWIE.

W dniu 8 b. m. przejeżdżała przez Warszawę w drodze powrotnej z Japonii reprezentacja lekkoatletyczna Niemiec, witana na dworcu przez przedstawicieli naszego pisma. W ciągu trzygodzinnego pobytu w stolicy Polski Niemcy zwiedzili Warszawę i zapoznali się ze stanem sportu polskiego, nawiązali ścisły i serdeczny kontakt z naszą redakcją. Do Berlina wyjechali dziękując serdecznie za doznane przyjęcie. Na zdjęciu naszym stoją od lewej: Boltze, Storz, Ladewig, Wegener, Weiss, Hirschfeld, Kochermann, Wichmann, Breckmann. I współpracownik „Przeglądu Sportowego” Rothert.



LEKKOATLECI — PIŁKARZAMI.

Zakończenie sezonu jesiennego przynosi zwycięstwo par meczów piłki nożnej między drużynami zestawionymi ad hoc ze sportowców uprawiających inne dziedziny. Na zdjęciu widzimy grupę lekkoatletów Polonii oraz Warszawianki przed meczem piłkarskim, który dał wynik 4:2 dla zdobywców Łucznika. Drugi od lewej klęczy Kusociński, nieco na prawo nad nim stoi Fryszczyn, zupełnie z tyłu Meyro i Celzik a z prawej strony Zuber, Sarnacki i Maszewski.



NICZEM NA MECZU LIGOWYM.

Piłkarski mecz naszych lekkoatletów nie przypominał już swego „protoplasty” z przed 6-ciu lat, meczu Prasa — Artysty. Jak widać ze zdjęcia lekkoatleci wcale nieźle zabierają się do walki o piłkę. Oto bramkarz Suchorzewski wybił piłkę nogą, podczas gdy doskonały biegacz Zuber w roli obrońcy umiejętnie zasłania Kalinowskiego, który jak na rasowego sprintera przystało, siedzi przeciwnikowi na karku, zresztą nie robiąc mu żadnej krzywdy.

Rok pierwszych wyników światowych i zdobycia klasy europejskiej w lekkiej atletyce polskiej

Rozwój lekkiej atletyki polskiej w roku bieżącym przebiegał triumfalnie w obu kierunkach. Zwiększyła się ogromnie nasza czołowa klasa, sięgając wyników europejskich, znacznie bardziej jednak wzrosły zastępy zawodników o wynikach przeciętnych, obdarzonych świetnymi warunkami, z których mogą w przyszłości wyrósć mistrzowie. Jeżeli dla poprawy wyników reprezentacyjnych zrobiło P. Z. L. A. bardzo wiele, tyle nie robiło tego, o tyle praca w drugim kierunku naczelnego związku na ogół zawodowa. A zasługa spada tu na zupełnie kogo innego — na P.U.W.F.

P.Z.L.A. ciągle jeszcze nie ma silnych i szerokich podstaw organizacyjnych. Związek opiera się na paru okolicznościach, a ściślej mówiąc miastach, nie okalając całego szeregu miasteczek, a przede wszystkim ogromnej polski Kresów Wschodnich. W ciągu dziesięciolecia działalności mógł i potrafił on poruszyć tylko Warszawę, Kraków, Poznań i t. d. Wpływ jego jednak kończył się na Lublinie i Wilnie. Było to zrozumiałe. Zorganizowanie bowiem racjonalnie tych wielkich „pustyń” sportowych, jakimi są kresy wschodnie, wymagało olbrzymiego nakładu ludzi i pieniędzy, co przekraczało możliwości P. Z. L. A. I gdyby nie pomoc P.U.W.F., czekalibyśmy pewnie jeszcze lata na ożywienie Pińska, Świsłoczy czy Baranowicz.

P.U.W.F. dzięki swej niezmiennej bogatości reszanki sieci Osrodków W. F. i P. W. pobudził do życia wszystkie martwe dotąd dziedziny Polskiej. Dziś śmiało można powiedzieć, że nie ma w Polsce skupienia ludzi, w którym nie odbyłby się chociażby jedno zawody.

Początek został więc zrobiony i to jest wielkim dobrokiem roku bieżącego. Poruszono masę, znalazłono wiele talentów. Rok przyszedł nie posunąć jednak sprawy naprzód, o ile P.Z.L.A. nie umie w swej pracy Osrodków. P.U.W.F. ma na celu popieranie przedewszystkiem wychowania fizycznego. Nie myśli o wyrobieniu mistrzów: chce by każdy biegł, skakał, rzucił, ale nie chce hodować rekordzistów. To jest zadaniem związków.

Ujęcie więc pracy P.U.W.F. w ramy organizacyjne, pozyskanie adekwatnych chowania fizycznego dla sportu zawodniczego jest zadaniem P.Z.L.A. na najbliższe lata. Zorganizowanie klubów, mistrzostw, racjonalna praca nad lepią sprawą naprzód, o ile P.Z.L.A. nie umie w swej pracy Osrodków. P.U.W.F. ma na celu popieranie przedewszystkiem wychowania fizycznego. Nie myśli o wyrobieniu mistrzów: chce by każdy biegł, skakał, rzucił, ale nie chce hodować rekordzistów. To jest zadaniem związków.

A kto uważnie czytał wyniki światowe, czy też licznych samorządnych organizowanych zawodów, ten zrozumie, jak wielu mistrzów mieści się pod skórą surowych zawodników, stawiających pierwsze kroki na bieżni. A kto pamięta początki lekkiej atletyki polskiej i jej prymitywne wyniki, ten pojmie, że start talentów prowincjonalnych, jest często kroć bardziej obciążający, od startu ludzi, którzy dziś są mistrzami.

Czołowej lekkiej atletyce polskiej brak też w tej chwili przeciętnie dobrej masy. Gdy szerokie przeciętnie dobrej masy zawodników wynosiłby tysiące, a nie setki, wówczas staniemy na mocnych nogach. Będziemy tak silni, że obciążenie jakiegokolwiek ośrodka dla spraw lekkiej atletyki, będzie równoznaczne z zupełnym zacofaniem sportowem, że mistrzostwa okręgowe zgromadzą na starcie zawodników z całego okręgu, a

nie tylko z siedzib zwłazku. I wówczas będziemy mogli dążyć do takiego rozwoju wyżej lekkiej atletyki, jak w Niemczech, gdzie w każdej dyscyplinie jest kilkunastu równorzędnych zawodników.

W tym kierunku winna więc iść intensywna praca P.Z.L.A. gdyż lista naszych zawodników osiągnęła już poziom pierwszorzędnym i przy pomocy trenerów iść będzie dalej w górę, własnym niemal rozpedem. We wszystkich dyscyplinach mamy już zawodników, na których możemy się wzorować. Mamy wyrobione metody pracy, treningu; a lekkoatleta, który pracuje pod boki mistrzów, nie idzie już na oślep.

Ogromny rozwój wv, osiągnięcie szeregu wyników pierwszorzędnym jest największym dobrokiem Polski w roku bieżącym.

Gwiazd jednak jest jeszcze mało, a przeciętny poziom pierwszych dziesięciu, nie zrobił wielkich postępów.

Stwierdzamy jednak, że w znakomitej większości konkurencji postęp ten

jednak jest (jeżeli chodzi o przeciętne wyniki pierwszej dziesiątki) cofniętym się w ciągu roku jedynie w oszczepie, 800 mtr., 5 klm., pięcioboju (choć o szybszym tempie rozwoju będzie można myśleć dopiero po otwarciu lekkiej atletyki o szersze masy).

W roku bieżącym jednak i w tym kierunku nastąpił namrząd. Wielu zawodników zupełnie nowych grało poważną rolę w czołowych zawodach, wiele nowych nazwisk widnieło na liście dziesięciu najlepszych.

Nasz bliźni międzynarodowy uległ też znaczącej poprawie. W spotkaniach międzypaństwowych doznaliśmy dwu porażek: na początku sezonu, gdy przegraliśmy swe sily, gdy wskutek lekkożywności nie wyszliśmy na pełną siłę, którą dała nam umowa i wysłaliśmy reprezentację słabą liczebnie i bez weli specjalistów, przegraliśmy na tródmeczu bałtyckim. Porażka z Węgrami przynosiła nam raczej zaskoczenie. Wypadła ona cyfrowo dość nie pomyślnie, wykazała jednak świetne

wyniki naszych zawodników. Byliśmy we wszystkich niemal konkurencjach gorsi od potentatów lekkiej atletyki, ale byliśmy gorsi o ułamki sekundy, czy centymetry.

Zwycięstwo nad Czechosłowacją było kulminacyjnym momentem sezonu. Odniesiliśmy go w stylu świetnym nad pełną reprezentacją Czechów, pewnych zwycięstwa. Mielimy nadzieję, że od roku bieżącego nasza wyższość nad Czechami nigdy już nie będzie poddana w wątpliwość. Występy AZS-u w Pradze i Budapeszcie są też momentem do datin roku bieżącego.

Indywidualne sukcesy zagraniczne były przedewszystkiem udziałem Petkiewicza. Zdobył on wicemistrzostwo Anglii, bijąc elite biegaczy angielskich, ulegając nieznacznie Beaversowi, pokonał śmietankę długodystansowców Francji najlepszych Szwedów. Ciężką piątą na dorobku sportowym światem biegacza jest przegrana dwukrotnie do Kościka i przykra porażka w

Berlinie do stayerów niemieckich, a więc tam, gdzie nam na zwycięstwie najbardziej zależało.

Zwycięstw nad Niemcami, zapewnił sobie Petkiewicz głośnie imię na całym świecie. Nie wątpimy zupełnie, że wielki Finn jest lepszy od Polaka. Ale z punktu widzenia propagandy zwycięstwo Petkiewicza, przypadkowe czy regularne, jest niezmiernie wartościowe. Najlepszym dowodem popularności Petkiewicza jest choćby zaproszenie go do Ameryki.

Inni zawodnicy mniej mają sukcesów indywidualnych, ale zato wyniki świetne. Kostrzewski w Paryżu trafił na wspaniałego konkurenta i, mimo doskonałego wyniku, nie zostawił po sobie pamięci. Sikorski w skoku w dal nie występował na szerszej arenie. Mimo to w Budapeszcie ma imię wyrobione, a wie o nim cała Europa. To samo dotyczy si Nowaka, Helasza i Górskiego, których wyniki nigdy wstyd nie przymsli.

Przechodząc do wartości czysto sportowej naszych asów, znów na czołowym miejscu postawić należy Petkiewicza. Jego wyniki i zwycięstwa na długich dystansach stawiają go bezsprzecznie na czele biegaczy Europy. Być może, że Petkiewicz jest jeszcze nierówny, że w walce wrecz nie umie rozwiązać zadania taktyczne, zwłaszcza gdy prowadzi (Koszyk), gdy jednak biegnie w grupie w równym tempie i ma uderzyć na finiszu z „drugiej pozycji”, jest niezmiernie groźny. Jest on, mimo wszystko, siódmym biegaczem świata. Na średnich dystansach Petkiewicz nie należy do ekstraklasy świata, jest jednak bezwzględnie czołowym zawodnikiem Europy. Na tym dystansie biegają wreszcie dwa razy z zawodnikami wysokiej klasy. Raz pobit Węgra Szabo, a raz przegrał z nim, co do znakomitego Krafia.

Kostrzewski w płotkach jest drugim polskim zawodnikiem, który znalazł się na liście dziesięciu najlepszych biegaczy świata. Wynik jego jest doskonały i tylko wyjątkowo pechowi przeciwnicy, że starując w tej konkurencji raz jeden zagranicą, nie wyszedł z niej zwycięsko. Ale wówczas znalazł się na starcie akurat trzech biegaczy lepszych od niego, a te 400 mtr. było najsilniejszym biegiem całego sezonu.

Na 800 mtr. wynik Polaka jest doskonały i stoi na poziomie wszystkich państw europejskich. Każda jednak potencja światowa ma przynajmniej jednego biegacza lepszego od Kostrzewskiego.

Pierwszą klasą europejską są również nasi skoczki. 729 Nowaka i 726 Sikorskiego jako wyniki szczytowe są już bardzo dobre, lepiej jednak o nich mówić fakt, że ponad 7 mtr. skoczyli oni w sezonie bieżącym wielokrotnie. Kto z nich jest lepszy, trudno powiedzieć. Nowak jest bardziej wyrobionym skoczkiem, Sikorski ciągle jeszcze ma zaręki z racjonalnym stylem. W hierarchii międzynarodowej grają może oni rolę mniejszą, choć w pierwszej dwudziestce się znajdują.

Dwaj nasi miotacze Helasz i Górski dopełniają polskiej ekstraklasy. Ciekawe jest, że o ile dotychczas całowicie z rzutów w dysku, o tyle w roku bieżącym najsilniejszy dotąd nasz dotąd punkt — kula — stał się najsłabszym atutem. 14.43 poznańczyka 14.07 warszawianina są wynikami bardzo dobrymi na stosunki międzynarodowe. Dla nas mają one o tyle większą wartość, że zamykały sezon, jako łączony wynik ciągłych postępów, a nie jako ostatnie słowo, wypowiedziane przez obu miotaczy.

Do ekstraklasy zaliczyć należy jeszcze Cezka i Wiczkorka za dziesięciooboi. Cezka, niestety, wypowiedział zdanie, że to ostatnie słowo w tej dziedzinie, więcżąc swa bogata karierę wspaniałym rekordem. Wiczkorka robił ciągłe postępy, jest godnym następcą Cezki i, być może, podniesie dziesięciooboi polski do poziomu ekstraklasy europejskiej.

Parę słów należy się jeszcze Mikrutowi, choć zbyt śmiało może jest zaliczenie go do ekstraklasy. Zawodnik ten jednak, obdarzony wprost fenomenalnymi warunkami, powinien po opanowaniu stylu przekroczyć śmiało 60 mtr. w oszczepie. O jego niepowądanym talencie świadczy i doskonały wynik w skoku o tyczce. (str.)

W drugim rzędzie mistrzów Obok starej gwardji stają nowe talenty

Nazwiska wymienione zamykają szereg naszej ekstraklasy. W jej cieniu ukrywała się gwardja, którzy wyniki nigdy nie mogli być lekceważone.

Sikorski i Szezech są tu bezkonkurencyjni. Sikorski jest stanowczo lepszy. Przy racjonalnej pracy przebiegnie on 100 mtr. zapewne w 10.8. Szezech pozostanie przy 11 sek. Z Dobrowolskim nie możemy się już liczyć poważnie — jest to nasza przeszłość. Czyż ma przed sobą wielkie możliwości i w nim widzimy groźnego rywala dla Sikorskiego. Trojanowski II jest przekraczającym, a jego 11 sek. stoi pod znakiem zapytania. Na 200 mtr. Pernak, Piechocki, Gniech i Zajączek są pierwszą polską klasą.

Na 400 mtr. dotychczas lukę wywołał spadek klasy Biniakowskiego, po którym obywateliśmy sobie wiele. Godnego następcę znalazł on jednak w Piechockim, który króczy drogą niezwykłego racjonalnego i jednocześnie rewołucyjnego postępu. Gniech natomiast w ciągu paru lat nie wydobyl z siebie zbyt wiele. Ogromne wady w stylu nie są dostatecznie wyrównane olbrzymie mi zastaniem warunków fizycznych tego najsilniejszego czterystometrowca w Polsce. Kostrzewski ciągle jest jeszcze asem. Zuber jest stanowczo za słaby dla tego atletycznego biegu. Do ekstraklasy zaliczamy tu jeszcze Cezka, który przy specjalizacji, mógłby być jeszcze groźniejszym.

Na 800 mtr. notujemy spadek. Kostrzewski zrobił w roku bieżącym co prawda milowy krok naprzód. Brak jednak choćby w przybliżeniu biegacza równy mu klasy. Zuber jest ewenementem sezonu, znów jednak brak mu wagi i sily do osiągnięcia wielkich wyników. Maszewski i Nowakowski którzy zeszli dwa lata temu poniżej 2 min. w tym roku byli średnią załedwie klasą. Malanowski miał rok wybitnie słaby. Bardzo dobrze zapowiada się silny i wytrzymały Medrzycki. Mam wrażenie, że Petkiewicz jest o klasę lepszy od specjalistów tego dystansu, za wyjątkiem Kostrzewskiego i może Zubra.

Na 1500 mtr. asem jest Petkiewicz. Wiele klas dzieli go jednak od następnych, którzy raczej cofnęli się w formie. Jedynym zawodnikiem, który może być w przyszłości dorównać, jest Kusociński. Medrzycki jest również czołowym przyszłości.

Długie dystanse są niepodzielna domeną Petkiewicza i Kusocińskiego. O klasie Petkiewicza mówiliśmy już. Kusociński przestaje być może talentem i warunkami wielkiego biegacza, i gdyby nie nieszczęśliwy wypadek na tródmeczu słowiańskim, kto wie, czy Petkiewicz nie znalazłby pogromcy we własnym kraju. Kusociński, znacznie silniejszy od Petkiewicza, pracujący

organizacji: Warszawa, Miodowa 10. P. W. S. Kraków. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Zalatwamy w drodze redakcyjnej.

P. W. Wys. Kraków. Uznajemy w pełni wartość Polonii i wielokrotnie podkreślaliśmy jej imponującą ambicję i zapal. Białanow zasługuje na słowa szczerzego uznania, których też nikt mu nie skąpi.

J. Ign. Jakob. Łódź. Sprawozdanie otrzymałsmys od naszego korespondenta. Dziękujemy.

„Młynarz z Pucka”. Zechce Pan przeczytać odpowiedź p. St. Zas. ze Strzyna.

Odpowiedzi redakcji

P. St. Zas. Strzyna. Dotychczas mamy jeden podręcznik „Boks” kpt. Jana Barana. Poza tem wysła broszurka o boksie Wiktora Juszy-Dobrowskiego, nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie p. t. „Co to jest boks”.

P. dr. Buta, Poznań. We wszystkich działach sportu są wprowadzone pewne normy wyrównania: najwyższy handicap w lekkiej atletyce wynosi 10 proc. dystansu (np. na 3000 mtr. — 300 mtr.). W ten sposób zasady wyrównania są następujące. Gracz najlepszy otrzymuje najwyższy, przylety handicap — 40. (Musi wygrać trzy piki, aby osiągnąć 0, a siedem, aby zdobyć gola); gracz najsłabszy w turnieju, czy na liście dostaje + 40 (wystarcza mu więc jedna piłka do zdobycia gola). W tych granicach mieszczą się więc wyrównania innych graczy. — 305 znaczy, że gracz pięć goli gra na — 40, a szósty na — 30.

P. Zbigniew Mich. Kraków. „Przepisy” prof. Weyssenhofa wysłał nakładem P. Z. P. N. Warszawa. Wiekiska 3. Dostać pan może w każdej księgarni po zamówieniu. Wydanie z roku 1926.

P. J. S. Pelpin. Y. M. C. A. — Young Men Christian Association. Y. W. C. A. (a nie Y. F. C. A.) — Young Women Christian Association. Radzimy zwrócić się do oddziału warszawskiego tych

Instruktora do nauki

iażdż zwykłej na łyżwach dla publiczności w „Dolinie Szwajcarskiej” poszukuje Warsz. Tow. Łyżwiariskie, ul. Szopena Nr 3-11. W ofercie należy podać krótki życiorys i posiadane kwalifikacje łyżwiariskie

Dr. H. L. WIN Starszy WENERYCZNE i niemoc płc. skórne. Analizy. Elektroleczenie. Od 9 — 12 i od 3 — 9. Niedz. od 9 — 2. Panie 4 — 6. NIECALA 12. Niezamożnym ceny lecznicowe. WENERYCZNE skórne i niemoc, elektroleczenie Dr. M. ALTFELD 8 — 11 r., 3 — 9 w. HOZA 50 (przy Marszałkowskiej) Niezamożnym ceny lecznicowe

OD PÓŁ WIEKU POWSZECZNIE ZNANYCH SKUTECZNOŚCI NISZCZY ARAGO BROWAROWA ST GÓRSKIEGO SKÓRY STWARDNIEŃIA ODCISKI

MYDŁO DO GOLEŃIA TYLKO ST GÓRSKIEGO POT NOG, RAK, PACH PO 4 UŻYCIU USUWA EKSIKANŚKI ST GÓRSKIEGO

Gevaert

PAPIERY
BŁONY
PŁYTY
CHEMICALIA
Gevaert'a

tworzą doskonałą całość, niezbędną dla każdego amatora. Do nabycia w składach przyborów fotograficznych

**AKUMULATORY
MOTOCYKLOWE
TUDOR**

ZAKŁADY AKUMULATOROWE
SYST. „TUDOR” SP. AKC.
WARSZAWA, ŻŁOTA 35 TEL. 404-94

Na prowincji

W roku ubiegłym zostały utworzone dwa podokręgi piłkarskie przy W. O. Z. P. N-ie: wrocławski i płocki. Sprawa skłasyfikowania tamtejszych klubów została odłożona do czasu ostatecznego zorganizowania wspomnianych podokręgów.

Dziś sytuacja przedstawia się w ten sposób, iż jeden z podokręgów, a mianowicie wrocławski rozwija nader intensywną działalność, podczas gdy o Płocku narazie głuch.

Celem definitywnego uporządkowania podokręgów zdecydowano, iż dwaj mistrzostwo wrocławski i płocki zagrają w meczach towarzyskich. W tym celu ewentualny zwycięzca spotka się z przysuszczałym z mistrzem kl. C. W. O. Z. P. N-u. W ten sposób zostanie stwo-

rzona podstawa do skłasyfikowania drugim piłkarskich podokręgów. W obecnej chwili stan rozgrywek w podokręgu wrocławskim przedstawia się jak następuje: 1) Cuiavia 19 pkt. st. br. 52-11, 2) Makabi 11 pkt., 3) Strzelec 9 pkt., 4) Jurzyk 6 pkt., 5) TUR 5 pkt., 6) Gwiazda 3 pkt., 7) Kraf 1 pkt. Dokładnych wiadomości z Płocka narazie brak.

Częstochowa. Turcy — Policjanci K. S. 4:1. Zawody towarzyskie. Gra żywa i interesująca wykazała poprawę formy u obydwa drużyn. Zwycięstwo Turystów zasłużone.

Do kl. A. Kiel. Z. O. P. N., wchodzi Czeladziński K. S., który zwyciężył drugiego finalistę, Wartę (Zawiercie) w 3-iej rozgrywce w stosunku 4:3. Do klasy B spadł Częstochowski K. S.

Miejscowe kluby rozpoczynają już sezon zimowy, organizując komplety gimnastyczne, zaprawiają lekkoatletów oraz treningi bokserskie. Prace te realizują Z. T. G. S., i Warta. Dziwić się należy, że pozostałe kluby, jak „Victoria”, K. S. i t. d., jeszcze nie pomyślały. Miejski komitet P. W. i W. F. organizuje na sezon zimowy kurs instruktorski wych. fiz. dla członków organizacji p. w. i klubów sportowych.

Kiel. Z. O. P. N., kończy już prace letniego sezonu. Z gier mistrzowskich pozostały do rozegrania zawody Sarmata — Zagłębianka o spadek do kl. C. Kieleckie Kolegium Sędziów P. N. skreśliło z listy swych członków w drodze dyscyplinarnej p. Jarzę z Sosnowca.

MŁODKOWSKI
PŁ. TRZECH KRZYŻY 18

SWING
SZWEDZKIE
NOŻYKI
do golonki
światowej
sławy
SWING

LONDYN, BUDAPESZT, WIEDEŃ

Trzy listy z zagranicy do „Przeglądu Sportowego”

Londyn, 4 XI 1929.

W dawnych czasach, gdy dyktando najbogatszego angielskiego klubu West Bromwich Albion potrzebowało dobrego piłkarza, wystarczyło udać się do najbliższej kopalni, krzyknąć o tem do szefów, a natychmiast stamtąd wyjechała winda graczy, którego nie wstyd było umieścić w najlepszej drużynie reprezentacyjnej.

Przeszły bezpowrotnie te „dobre dawne czasy”, rozmożyły się kluby zawodowe i do dobrego gracza do reprezentacji trzeba klubowi składać słowny haracz.

Nie mogłem pominąć najciekawszego w sezonie meczu między dwoma londyńskimi konkurentami do laurów: West Ham i Arsenal. Nieraz podziwiałem już słynną lewą trójkę ataku Arsenalu, Jones, James, John, przezywaną tu „trójką Jotów”, chciałem ich nierzecz teraz w decydującej, poważnej grze.

Pojedynek faworytów stolicy świata przyglądał się pięćdziesięciościanym tłum widzów, którzy podobnie jak obie drużyny zdradzali oznaki wielkiego zdenerwowania.

Od pierwszego momentu po gwizd ku czerwonym koszulki (Arsenal) rozpoczęły mordce tempo. Arsenal posiadał za sobą sympatię tłumów, gdyż grało na ich boisku — a to już jest wielkie.

Rezultatem szalonego tempa była stała przewaga gospodarzy w pierwszych 30 minutach. Pod bramką brakowało im jednak decyzji, a udane strzały parował bezkonkurencyjny Hulton.

Napad W. H. rzadziej zabierał głos, jednak każdy wypadł z niego z niebezpieczeństwem. Przed końcem pierwszej połowy lewego obrońcę Hapgooda (Ars) wyniesiono z pola zemdłego z rezultatu „zatknięcia się” jego głowy z buchem Ruffela. Gra w dziesiątą nie odbiła się na sytuacji.

W drugiej połowie gra szła równie ostro do chwili przesturzonego karnego dla Arsenalu. Pod sam koniec gry Watson, 6r. napastnik West Hamu skorzystał z omyłki taktycznej czerwonych, wpakował piłkę w siatkę pełnym zdradzieckim bocznym strzałem. W ten sposób gospodarze przegrali.

Trudno opisać tu halasy tłumów, powstające przy tym okazji w formie podniecia lub też nagan. Przeglądając „unh” jako największego uznania zmieniły się kolejno z wystrzałami petard, ogłuszającym traskiem koletek i przerażeniem dzwonkami od drzwi wejściowych. Tych ostatnich jest najwięcej, ponoc wszystkie okoliczne domy na czas wielkiego meczu są ogłuszone z dzwonków.

Miałem możność stwierdzić co oznacza wielkie tempo u dobrego skrzydłowego gracza. Wszyscy wstrzymują oddech gdy takim skrzydłowemu w rzeczywistości urastają skrzydła i ten w zawrotnym finiszu nie puszcza od siebie piłki dalej niż na metr mając ją na uwierzy i jednocześnie będąc „rigid” przy ewentualności spotkania się z przeciwnikiem. Cudną się wydaje orientacja szybkości jego biegu do lotu piłki, błyskawiczny stoping i ewolucje techniczne przy chyżości niezgorszej stumetrówki.

Nie można powiedzieć żeby rezultat gry dał pojęcie o siłach przeciwników. W ciągu całego czasu zmagania, może z wyjątkiem ostatnich dziesięciu minut miało się wrażenie że czerwonych koszułek jest więcej na polu, że piłka wciąż jest w posiadaniu czerwonych, że niebiescy są niegrabi. że bieżą nie umieją. Los jednak Arsenalowi nie sprzyjał i jeden celny strzał Wattsona zdecydował o porażce lepszego zespołu.

Witold Hulanicki.

Budapeszt, w listopadzie.

Ubiegły tydzień był bardzo bogaty w imprezy sportowe. W piątek 1 b. m. bawili tu drużyną południowych Niemiec. Składała się ona z graczy Nürnbergu, Fürthu, Monachium i Frankfurtu. Ten sam team pobili reprezentację Austrii 5:0, a Szwecję 7:1. Drużyna węgierska składała się natomiast z graczy Ferencvarosi i Hungarii.

Niemcy przyjechali do Budapesztu po pewną wygraną i jak wspominał jeden z graczy — z różnicą trzech do czterech bramek.

Boisko Ferencvarosi wypełnione zostało po brzegi. Pierwsze 30 minut upływało bez żadnej przewagi, dopiero w 40 minucie udało się prawemu skrzydłowemu Tacosowi (FTC świeży narzybek) po solowym biegu zdobyć

pierwszą bramkę dla Węgrów. W 2 minuty później strzela Hürzer z rzutu karnego druga bramka.

Po przerwie Węgrzy zupełnie biorą inicjatywę w swe ręce i strzelają kolejno jeszcze 5 bramek przez słynnego Takacsa. Na dwie minuty przed końcem Niemcy uzyskują, z winy bramkarza, honorowy punkt dla swych barw. Ostateczny rezultat 7:1.

Zawody finałowe o puchar śr. Euro-

py pomiędzy Ujpesti i Slavia, poruszyły cały Budapeszt. Na cztery dni przed tem 45.000 biletów rozeszło się.

Slavia przyjechała w swym najlepszym składzie, t. j. z Pucem, Kratochwillem i Swobodą na czele i była prawie pewna zwycięstwa. Stało się inaczej.

Slavia jest to drużyna bardzo dobra w polu ale niedająca sobie zupełnie rady pod bramką. Wszystkie piłki kie-

rowane są do Puca, który jest najlepszym strzelcem w drużynie. Węgrzy to doskonale zrozumieli i pomocnik Borsanyi ciągle go pilnował, nie dopuszczając do strzału. Pomoc Slavii jest w stosunku do Ujpesti bardzo słaba i nie dała sobie rady z dobrze grającym atakiem Ujpesti. Bramkarz Czechów ma już w Europie swoją wyrobną markę, Bronil jak lew i nie ponosi żadnej winy za strzelone bramki, które zostały zdobyte z bliska.

Cała pierwsza połowa miała przy lekkiej przewadze Slavii, która nie umie wykorzystać naidogodniejszych pozycji. Na 10 minut przed przerwą udaje się Węgrom uzyskać pierwszy punkt przez lewego łącznika Spitzla, ale w minutę później Puc strzela najpiękniejszą bramkę dnia.

Po przerwie liczone są ogólnie ze zwycięstwem Slavii. Stało się jednak zupełnie inaczej. Po zdobyciu drugiej bramki przez Ujpesti Czechy zupełnie się załamali. Węgrzy zachęcani tym sukcesem i przez publiczność dopingując zdobywają jeszcze cztery bramki.

Po zwycięstwie tem Ujpesti ma prawie że zapewniony puchar, gdyż czekający go mecz w Pradze 17 b. m. nie przyniesie chyba Czechom tak wysokiego zwycięstwa.

R. Windman.

Wiedeń, w listopadzie.

W Wiedniu istnieje obok Związku Piłki Nożnej, reprezentującego niejako oficjalnie „rząd piłkarski” również organizacja graczy pod nazwą „Spielerunion”. Jest ona w gruncie rzeczy niezamierzonym i niezgodnym z zawodowym pracownikami piłkarskimi, którego zadaniem jest przede wszystkim obrona interesów materialnych swych członków, składających się naturalnie wyłącznie z graczy zawodowych — w

stosunku do pracodawców — klubów. Poza tem ma jednak „Spielerunion” i bardziej idealne cele. Stara się ona przez odpowiednią akcję, a więc prelekcje, zebrań i dyskusje wpływać wychowawczo na swych członków, wykorzystać zle obyczajów sportowe i brutalną grę, mogąca spowodować długotrwałe kalectwo a zatem i niemożność zarobkowania.

Ponieważ jednak piękne słowa nie zawsze przemawiają do sumienia baranków piłkarskich, więc posiada „Spielerunion” w zanadru bardziej przekonujące argumenty w postaci kar, przekraczających ostrością swą niejednokrotnie wyroki ferowane przez oficjalny W. G. i D. Ze zwiążek zawodowy piłkarzy nie uznaje żartów, o tem można się było niejednokrotnie już przekonać. Ostatnio odczuł to na własnej skórze gracz Hakoahu Feldman, który za brutalne swę wybrki spotkał się nie tylko z trzymiesięczną dyskwalifikacją ale też i... wykluczeniem ze „Spielerunion” na wieczne czasy.

Dotkliwa ta kara mogaca w przyszłości pociągnąć przykre konsekwencje spotkała się jednak z nieoczekiwaną reakcją. Dotychczas członkowie „Spielerunion” w dobrze zrozumiałym interesie własnym podporządkowywali się bez szemrania zarządzeniom swej własnej władzy, tym razem nastąpił jednak rokosz. Gracz Hakoahu uważał bowiem za stosowne ująć się za rzekomo pokrzywdzonym towarzyszem i zarządził rewizję wyroku w przebiegu dni czterech pod groźbą gwałtownego opuszczenia szeregów organizacji.

O ile z jednej strony trudno pochwalic ultimatywne wystąpienie graczy Hakoahu, to z drugiej znowu trudno się oprzeć wrażeniu, że wyrok na Feldmanna, którego ujemne kwalifikacje moralne są aż nadto dobrze znane, wydano jednak zbyt pochopnie, kierując się niekoniecznie tylko względami rzeczowymi.

Powszechna fama głosi, że w danym wypadku decydującą rolę odegrał również żart, jaki ukarany gracz miał uprzednio z jednym z funkcjonariuszy „Spielerunion”. Incydent powyższy wywołał w każdym razie w wiedeńskich kręgach piłkarskich żywe poruszenie, zawiera on bowiem w sobie zarodek poważnego niebezpieczeństwa na przyszłość, mogącego podkopać autorytet a może i egzystencję skądinąd nader pożytecznej organizacji.

Dwie godziny w powietrzu bez motoru

Sukces pilota lwowskiego Grzeszczyka

Wspaniały rekord lotniczy studenta politechniki lwowskiej — Józefa Grzeszczyka odbił się głośnie echem w całej Polsce, a także zagranicą.

Dla polskiego lotnictwa sportowego lot Grzeszczyka ma ogromne znaczenie, przewyższając tym z tego względu, że po długich, bezowocnych poszukiwaniach, udało się wreszcie odzyskać tereny, nadające się do lotów na płatach bezsilnikowych.

Charakterystyczną cechą miejsc, w których udają się loty na szybowcach, są tak zwane prądy wstępujące, działające na płaty samolotu od dołu. Dzięki tym właśnie prądom, unoszącym samolot, możliwe jest utrzymywanie się nawet przez kilkanaście godzin (ostatni rekord niemiecki) bez pomocy silnika.

Tereny nadające się doskonale do lotów bezsilnikowych odkryto na wzgórzach Olszany, powiatu Lisko, w Małopolsce Wschodniej. Tam właśnie Józef Grzeszczyk — prezes Lwowskiego Aeroklubu Akademickiego i dyplomowany pilot — dokonał swego pięknego rekordowego lo-

tu, utrzymując się 2 godziny 11 minut i 5 sekund w powietrzu.

Jak ważną rzeczą dla lotów bezsilnikowych jest odpowiedni wybór terenów, świadczy fakt, że dotychczas, na tym samym aparacie konstrukcji inż. Czerwńskiego, ten sam pilot nie był w stanie utrzymać się dłużej w powietrzu nad 5 minut.

Rzecz charakterystyczną dla rekordowego lotu Grzeszczyka jest to, że start i lądowanie odbyły się niewiele dalej w jednym miejscu. Nie leciał on inercyjnie w jednym kierunku, lecz operując po mistrzowsku sterami, kołował nad okolicą, powracając do miejsca startu. Dowo-

dzi to nieprzeciętnej klasy pilota.

Rekord Grzeszczyka wpłynął niewątpliwie bardzo silnie na rozwój sportu szybowcowego. Samolot przeznaczony do tych celów jest w porównaniu do zwykłej awionetki, bardzo tani, kosztuje bowiem zaledwie kilkadziesiąt złotych, a przy pewnej ekonomii i własnej pracy, można i tę sumę jeszcze obniżyć. Dlatego szybowce są tak popularne wśród szerokiej sfery akademików wszystkich krajów Europy.

TENNIS

Lista najlepszych tennistów Austrii w roku 1929 została ustalona przez Związek w sposób następujący: panowie 1) Matejka, 2) Artens, 3) Winiestem, 4) Bolzano, 5) Eisermann, 6) Eisler, 7) Grossmann, 8) Danner, 9) Kijzel, 10) Horsch; panie 1) Hagenauer, 2) Eisenmenger, 3) Redlich, 4) Ellissen, 5) M. Redlich, 6) Komenda, 7) Herbst, 8) Kiegs Au, 9) Soukup, 10) Munk.

Training przed rozgrywkami o puchar Davisa zamierza P. Z. L. T. przeprowadzić w tym roku wcześniej i wykończyć do tego czasu w Budgoszcu. Hala ta została przez odpowiednie czynniki obejrzana i uznana za nadająca się do tego celu.

Polski Z. Lawn Tennisowy wystąpił do P. U. W. F. z prośbą o subsydium w kwocie zł. 10.000. Suma ta byłaby obroczna na następujące cele: sprowadzenie trenera związkowego, w której to sprawie prowadzone są już odpowiednie pertraktacje w Niemczech, zorganizowanie mistrzostw międzynarodowych i międzyuczelnianych i budowę krytej hali.



PILOT GRZESZCZYK A. Z. S. LWÓW.

KOLARSTWO

Związek Polskich Towarzystw Kolarskich, który od dłuższego czasu ustala terminy zebrań, niedochodzących do skutku z powodu braku quorum, postanowił w dn. 16 listopada wszystkie sprawy załatwić, bez względu na ilość zebranych. Z. P. T. K. dopatrzył się bowiem u niektórych członków tendencji rozmyślnego przewlekania załatwienia różnych spraw, jak np. Pusa.

Uroczyste rozdanie nagród i dyplomów zwycięzcom tegorocznych zawodów kolarskich, urządzonych przez W. T. C. odbędzie się w dniu 14 grudnia b. r.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zamówiło sześć tandemów oraz jeden motor, które oddane zostaną dla użytku kolarzy, przygotowujących się do nowego sezonu kolarskiego.

Szamota uczestniczyć będzie w kilku zawodach kolarskich w Berlinie. Ostateczne spjalizowanie sprawy wyjazdu Szamoty nastąpi w najbliższych dniach.

Robotnicze mistrz. kolar. k. w Krakowie zdobył na 25 km. Kaler (Legia) 54 m. 38.2, 2) Bańdo, 3) Flakowicz.

PALTA
JESIENNE
ZIMOWE
FUTRA
DAMSKIE
MĘSKIE
gotowe.
na zamówienie
opłaty
długoterminowe
HENRYK KURC
MARSZAŁKOWSKA 31A
Oprac. czysto. Propaganda

WIKTOR JUNO ZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

VI.

Zwycięstwo Johnsona, przedstawiciela pogardzanej czarnej rasy nad Jeffriesem, zadalo miłość własnej yankeesów cios bolesny.

Johnson zaczął prześladować. Starczyło mu wyruszyć za miasto samochodem, by spaść nań natychmiast ręką administracyjną „za zbyt szybką jazdę” w wysokości... kilku tysięcy dolarów.

Wreszcie, gdy to nie pomogło, i gdy wyszukiwania „białej nadziei” jakoś nie dawały rezultatów, prosto oskarżono „Wielki czarny dym” o jakieś przestępstwo kryminalne, o jakim mu się rzecz jasna nie śniło.

Zdając sobie sprawę z sytuacji, Johnson uciekł do Europy. Miał rację, skazano go bowiem zaocznie na dwa lata więzienia. Co gorzej — nałożono areszt na sumę, jakich nie zdążył wycofać z amerykańskich banków.

Czarny król, wraz ze swą białą małżonką, wiódł jednak szlakiem trybunału w luksusowej willi, jaka był wynajęt w Neuilly pod Paryżem. Od czasu do cza-

su występował w pokazie, oraz odbył kilka meczów ze słabymi, jednak przeciwnikami. Od spotkania z najgroźniejszym rywalem bezceremonialnie uchylał się. Doszło nawet do tego, że Mistrz narodowy Związek chciał pozbawić go tytułu. Natrafiono jednak na opór... Ameryki. Albowiem najważniejsi kandydaci, to byli Sam Langford, Sam Mac Vea, Joe Jeannette — trzej murzyni. I Stany Zjednoczone za nic nie chciały, by po jednym czarnym na tronie zasiadł drugi, młodszy, którego byłoby może trudniej pozbyć się. Yankees woleli czekać, by Johnson zestarzał się, stracił formę... spał na tyle, by go jak i białych okazał się zdolny pokonać!

Przyszła wojna światowa. Życie bokserskie w Europie zamarło. Wyczerpały się fundusze Johnsona. I oto w 1915 r. w Hawanie odbywa się mecz o mistrzostwo świata, a do rezultatów, między Jack Arturem Johnsonem i dwumetrowym ex-cowboyem Jess Willardem. Murzyn uż mało co wart, ale i „biała nadzieja” zbytnią klasą się nie odznacza. I nudny, meczowy mecz.

w chwili, gdy wszystkie oczy zwrócone były na pola Szampani i na front rosyjski — nie mógł zyskać większego rozgłosu — kończy się, w wyniku prawie że wspólnych wysiłków, zwycięstwem Willarda, przed którym zmęczony negr położył się w 26-ej rundzie.

Odbity na wyspie Kuby mecz nie mógł dać zbytnych dochodów. I choć Johnson odbył go dlatego właśnie, by móc do Ameryki nie wrócić — zmuszony był w końcu przez biedę zgłosić się do więzienia. Odsiedział swe dwa lata... a potem został zrehabilitowany przy ponownym rozpatrzeniu jego sprawy. Lecz kariera pięściarska była dawno skończona.

Przechodząc do oceny Jack Artura Johnsona jako pięściarza bezstronnie — trzeba przy-

znać, iż nie stał on ani tak wysoko, jak głoszą entuzjaści — spowodowani przede wszystkim chęcią wykazania, iż są wolni od przesądów rasowych, ani znowu tak nisko, jak twierdzą zapamiętali przeciwnicy ludzi kolorowych. Posiadał dużo wiedzy technicznej, lecz brak mu było ciosu. Pod tym względem był najslabszym ze wszystkich przeszlanych i przyszłych mistrzów świata. Warunki fizyczne miał natomiast pierwszorzędne; takimi jak on ramionami mało kto mógł się pochwalić. Lecz — był raz na ziemi. Na początku kariery znokautował go stary już wtedy Joe Choynsky, posłał go na deski potrafił nietylko „półciężki” Langford, lecz nawet „średni” Ketschell. Jako typowy „punkciarz” musiał być niezłym taktykiem. Lecz nie był wolny od

posunięć nielogicznych, a czasem groteskowych i śmiesznych, dowodzących, iż mimo wszystko był dzikusem. Nie stanowiąc więc, poza zabarwieniem skóry, żadnej czarnej plamy na liście królów ringu, nie był również specjalną jej ozdobą.

O następcy jego, Willardzie, trudno jest dużo powiedzieć. Kariera jego przeszła w okresie takim, kiedy w Europie się o czarnym myśle, niż o bokserskich rekawkach. Mało się więc o tym człowieku wie; chyba to, że miał 113 centymetrów wzrostu i ważył 216 kilo. co nie jest blachostką. Lecz dyskwalifikuje go z miejsca wielkie i... nie był odważny. Dla boksera, a szczególnie dla mistrza, to zarzut który wszystko przekreśla. Starczy więc powiedzieć, że Willard przestał być mistrzem świata 4 lipca 1919, kiedy to w Toledo pokonał go „the mauler” William Harrison, czyli Jack Dempsey, w którym znalazłono znowu króla. godnego tronu Fitzsimmonsów i Jeffriesów.

Mecz ten zresztą był sam przez się dowodem niewysokiej klasy i słabości ducha Willarda. Już w pierwszej rundzie leżał rozciągnięty na deskach; wyrzucił go jeno dźwięk gongu, oznajmijający przerwę. Zato w trzeciej rundzie Willard się pod-

dał. Podał się — rzecz, której nie uczynili nigdy i nie uczyniliby za nic w świecie ani Sullivan, ani Corbett ani żaden z innych mistrzów świata!

Spotkanie z Willardem było 61-ym już meczem Dempseya, choć miał on za sobą zaledwie 4-letnią praktykę. Jeśli zważyć, że rozkładał się one na 25 zwycięstw nokautem w 1-ej rundzie, 20 zwycięstw nokautem w 2-10 rundach, 9 zwycięstw na punkty i 2 zaledwie porażki, można rzec, iż początkujący bokser z Kalifornii zapowiadał się nieźle. Kariera jego jako mistrza świata zajmujemy się później, teraz zwróćmy uwagę, że już przed zdobyciem tytułu ma on do zanotowania sukcesy takie, jak zwycięstwo k. o. w 1-ej rundzie nad Jim Flinnem, Fred Fultonem, Bill Brennanem, Arturem Pelky, Kid Harrisem, Jack Moranem, zwycięstwo nokautem w 2-ej rundzie nad Gunboath Smithem i w 3-ej rundzie nad Battling Levinsky. Przegrał on tylko do Jack Downeya i Jimmy Flynn, zmagając zresztą później te klęski zdecydowanymi zwycięstwami.

Tytuł mistrzowski trafił w godne ręce. Został w nich przez czas długi, bo aż do roku 1926, czyli przez lat 7, przyczem zostało przez Dempseya odparto wiele poważnych ataków



IDEALNE
PIÓRO
DLA KAŻDEGO
SPORTOWCA

Waterman

ANTONI SZALKOWSKI
CHMIELNA 22

Bogaty asortyment trójkątów i pończoch.

Fiasko piłkarskich mistrzostw świata

Na boisku Montevideo walczyć będą w 1930 r. tylko południowi Amerykanie

Wielki i szumny projekt — piłkarskich mistrzostw świata — przeżywa kryzys zanim przystąpiono do jego realizacji.

Na kongresie w Madrycie, gdy przyjęto definitywnie statut mistrzostw, zdawało się, że rzucono w świat piłkarski wielką ideę, jednoczącą futbol światowy wiekami mocniejszymi, niż wiezy olimpijskie. Tolerancja, zgoda, ustępli-

wość panowały w stolicy Hiszpanii. Pozwolono startować amatorom narodowi z zawodowcami, państwa europejskie, rozszczepione pretensje do złotego interesu, jakim byłoby mistrzostwo, ustąpiły swych praw dwukrotnemu mistrzowi świata — Urugwajowi. Urugwaj wzmian z obywateli złote góry uczestnikom mistrzostw świata, zwrot wszelkich kosztów podróży, udział w dochodach,

dochodach bardzo znacznych, jak zapewniał. Ustalono termin, dokładny regulamin, wpisowe, warunki zgłoszeń. I rozstano się ze słowami: „do widzenia w Montevideo”.

Zdaje się jednak, że w Montevideo nikt się nie spotka, w każdym razie nikt z Europy.

Przez szereg miesięcy po kongresie madryckim z Urugwaju dochodziły jedynie wiadomości o niezwykłych przygotowaniach, o olbrzymich subsydiach rządowych, budowie wielkiego stadionu na 120,000 widzów, olbrzymich hotelów (o 24 piętrach), o staraniami przystąpieniu drużyny, która do raz trzeci chce zdobyć mistrzostwo, tym razem wobec 120,000 Urugwajczyków po zwycięstwie nad 32 państwami. W Europie panowała cisza.

Aż FIFA, która najbardziej ostrzyla sobie żabki na owo mistrzostwo, miała bowiem dostać od dochodu brutto z każdego meczu po 10 proc., przypominała, że czas i w Europie pomyśleć o turnieju w Montevideo, przysłała więc drobiazgowo wypracowany regulamin, przypominając że do 1 stycznia trzeba zapłacić 200 dolarów wpisowego.

I wówczas zaczęło się zastanawiać nad wyprawą do Ameryki Południowej. Przedewszystkiem zabrali głos zawodowcy środkowej Europy. Finanse naturalnie były sednem sprawy. Urugwaj

mianowicie pod słowo: „całkowity zwrot kosztów”, nie chciał podciągnąć pensji graczy zawodowych. Kto więc miał płacić te słone pensje, kto miał również pokryć nieobliczalne straty, jakie wynikłyby z rozgrywania mistrzostw państwowych przez drużyny, pozbawione najlepszych jednostek. Zwłaszcza, że kluby i tak nie mogą zwać zać końca z końcem, a pułkarsko-wo — europejski, tak znaczne przynosiłyby dochody, musiałby być zawieszony przynajmniej na rok. Jedynym dorobkiem więc wyjazdu do Urugwaju mogłoby być zdobycie mistrzostwa świata. Walka jednak byłaby bardzo ciężka, a sukces wątpliwy, gdy tymczasem ofiary bardzo znaczne.

Posypały się więc pierwsze odmowy: Austrii, Czechosłowacji i Węgier. Jeszcze przedtem zapowiadali absencję w turnieju bratnie narody Urugwajczyków — Hiszpania i Włochy, które ongiś w Madrycie przegłosowały powierzenie mistrzostw właśnie Urugwajowi. Wład za nimi poszły Niemcy, które nie chcą brać udziału w walce z amatorami i zawodowcami. O Anglii już nie mówimy, gdyż lekceważy ona wszelkie imprezy, odbywające za jej granicami. Wiemy również, że wycofała się Polska, wienim, że Skandynawowie też niechętnie biorą udział w wielkich turniejach, że Francja odmówiła definitywnie.

Bankructwo mistrzostw świata już w

tej chwili jest zupełne, wobec odmowy pierwszych potencjalnych mistrzostw Europy, a zapowiada się wzrost katastrofalny. Za nosi się na to, że mistrzostwa świata rozegrane zostaną jedynie w konkurencji południowo — amerykańskiej.

Być może, że Urugwaj, któremu niezmierznie zależy na zorganizowaniu światowego turnieju, przeprowadzi go nawet w tych warunkach. Czem będzie się on

jednak różnił od turnieju, rozgrywanego co roku między republikami południowo — amerykańskimi? Tytułem.

Do tytułu tego nikt napewno wazni przywiązywać nie będzie, nawet rodowici Urugwajczycy. A stadion na 120,000 osób w Montevideo świadczyłby podczas rozgrywanego po raz pierwszy spotkaniu Argentyna — Urugwaj nastkami.



WĘGRY — NIEMCY POŁUDNIOWE 7:1. Bramkarz Węgier likwiduje niebezpieczny atak Niemców groźnych dopiero pod koniec II połowy.

Wybory pod hasłem sportu

Praga, w listopadzie. Sport i — wybory do parlamentu. Zbudować tu most pokrewieństwa było, mimo ciężkiego terenu, problemem — w kraju tak usportowionym jak Czechosłowacja — niemiłym do zrealizowania. Zadaniem tem, bardzo wdzięcznym naprawdę, zainteresowali

się conajmniej w sporcie fachowcy, bo t. zw. „Vsesportivni Vbor”, czyli instytucja w rodzaju naszego Związku Związków.

Plan obmyślany był z całym rozmachem i śmiałością: sportowcy całej republiki głosować mieli solidarnie w wyborach do parlamentu na listę partii politycznej, która zobowiązałaby się wystawić na jednym z czołowych miejsc kandydaturę sportową. W związku z tem odbył się cały szereg konferencji i narad, w których obie strony mówiły długo, mądrze i przekonująco, odbył się cały szereg wieców sportowo-politycznych z takim samym porządkiem dziennym.

Mówiono i mówiono. Rezultat był — 0:0. Jedynie bowiem stronnictwo, które zgodziło się na wszystkie warunki sportowców, t. zw. „Lga” b. ministra Strybrnego, wykluczonego swego czasu z partii socjalistycznej, nie dawało dostatecznej gwarancji że w ogóle jakikolwiek jego kandydat zostanie wybrany do parlamentu. Strzbiński, jak ktoś wyraził się złośliwie, chciał protegować Kadę, by móc, kopiąc Kłofa, sędziwego wodza socjalistów, a swego największego nieprzyjaciela.

Wszystko pozostało więc po starciu i sportowcom, niedocenionym przez polityków, pozostawiono wolność wyboru według głosu swego serca i przekonania. Mimo to zdołali oni zadokumentaować wyraźnie swą moc i znaczenie, jako czynnik decydujący. Strzbiński bowiem uzyskał jeden z dwu mandatów zdobytych w ogóle w Pradze, jedynie dzięki tysiącom głosów dzielnicy Žižkov, wyłącznej domeny popularnej Viktorii Žižkov, której prezesem jest radny miejski Chmelík, członek partii Strzbińskiego. On sam był zresztą przez długie lata prezesem Sparty i za czasów jego urzędowania powoził się słynnym klubowi czeskiemu grubo lepiej niż dziś, gdy przeżywa on katastrofalny upadek i tragedię, równą niemał tragedii naszej Pogoni. O tem jednak innym razem.

Ruch, zrobiony przez tutejszy świat sportowy przed wyborami, nie został uwieczniony więc pełnym powodzeniem, a raczej formalnie skończył się mecz towarzyski sportu z polityką Kłeska pierwszego. Niedosć sprytnie i ru chwilie prowadzone rokowania najwyższej magistratury sportowej Czechosłowacji, pozbawiły go jedynie w swoim rodzaju osobliwości — własnego, oficjalnego trybuna sportu w parlamencie, wybranego li tylko i wyłącznie głosami sportowców.

J. Roha.

Kronika lotnicza

Wspaniały rekord światowy na płaszczyźnie bezsilnikowym ustanowił przed kilku dniami lotnik niemiecki porucznik Dinort, instruktor niemieckiej szkoły lotnictwa morskiego w Rossitten (Prusy Wschodnie), nad zatoką burońską.

Dinort wystartował w sobotę o godz. 3 min. 19 popołudniu i utrzymał się w powietrzu w ciągu 14 godzin i 45 minut, bijąc rekord światowy samolotu bezsilnikowego, ustanowiony w r. 1927 przez Ferdynanda Schulza, o 35 minut i 45 sekund.

Dinort wylądował w niedzielę o godz. 6 m. 4 rano z powodu obniżenia się poziomu morza. Lądowanie odbyło się nad zatoką burońską, niedaleko od Rossitten.

Wielka Brytania dzięki propagandzie potężnej fabryki samolotów Motha przoduje na polu lotnictwa sportowego. W końcu roku 1928 na terenie Wysp Brytyjskich czynnych było 13 klubów sportowo-lotniczych, zrzeszających 3.288 członków (w porównaniu z rokiem 1927 wzrost o 50 procent).

Ilość płatowców prywatnych wynosiła 176, z czego na kluby przypadało 44 samoloty. Lotnisk czynnych było 77, w tej liczbie 21 lotnisk publicznych, 7 klubowych i 49 prywatnych.

25.000 lotów, w czasie ponad 2.200 godzin wykonali członkowie pięciu aeroklubów akademickich w Polsce (war szawskiego, lwowskiego, poznańskiego, wileńskiego i krakowskiego).

Warszawski Aeroklub Akademicki wyszkolił w roku bieżącym 11 pilotów. Nazwiska ich brzmią: Jan Pawłowski (dyr. General Motors), inż. Hirschaudt oraz dwudziestu studentów Politechniki: Ulanicki, Klenkiewicz, Grzeszcza, Kocjan, Iwanowski, Oleński, Wedrychowski, Matysiak (doskonali pływaki — rekordziści Polski) i Litwinowicz.

W roku ubiegłym Warsz. Aer. Akademicki wyszkolił 8 pilotów, tak że ogółem klub ten nauczył latać 19-u swych członków. W chwili obecnej doszła się jeszcze pięciu studentów, którzy otrzymają dyplomy pilotów za pewnie na wiosnę roku przyszłego.

El Ouafi zwycięzca maratonu olimpijskiego przedkładał swą sławę, gdyż już w parę miesięcy po Amsterdanie startował w Ameryce jako zawodowiec. Zebrawszy pewien niewielki kapitał otworzył w Paryżu kawiarnię, która jednak niewielkie przynosiła dochody, skoro murzyn algierski rzucił publiczne wyzwanie wszystkim długodystansowcom Francji w biegu na dystansie od 25 do 40 km. Wyzwanie to przyjął Francuz Julien oraz czterej Belgowie i niedługo odbędzie się spotkanie, którego stawka jest aż... 1000 franków. Jak na rozkwit kariery zawodowej El Ouafiego nie jest to dużo.

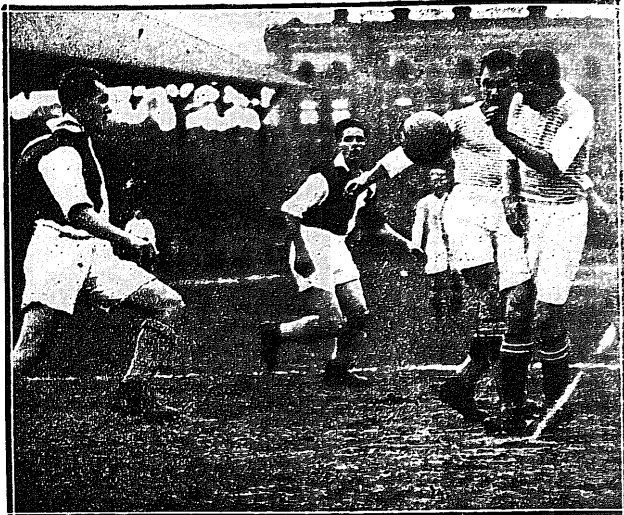
Zarząd Międzynarodowej Federacji Piływaków postanowił wprowadzić stałe kolegium sędziów międzynarodowych, co stanowi na polu pływania pewną nowość. Na przyszłość w Igny skach Olimpijskich i mistrzostwach Europy pełnić funkcje sędziowskie będą mogły tylko osoby uprzednio zatwierdzone przez Zarząd FINA.

Na zawodach pływackich w Wiedniu osiągnięto następujące lepsze wyniki: 100 mtr. st. dow. pań — Toth (Węg.) 1:17,8; 2) Sipos (W.) 1:18,4; 3) Löwy (Aus.) 1:18,6; 200 mtr. — Bienenfeld 3:18,9; 100 mtr. nawznak — Szőke 1:32; 400 mtr. — Löwy 6:33,6. Panowie: 100 mtr. nawznak — Röddiger 1:14,4; 200 mtr. — Röddiger 2:29,4; 400 mtr. — Seitz 5:33.

Na zawodach w Bazyli Blatman pokonał w wyścigach za motorami Breaui i Lauppi.



OSTATNI BIEG MISTRZA OLIMPIJADY. Lord Burghley, najpopularniejszy lekkoatleta Anglii, wycofał się definitywnie z życia sportowego.



UJPESTI — SLAVIA 5:1. Szósta bramka dla Węgrów, strzelona ręką przez Spitzla, a nieuznana przez sędziego.

Salon motocyklowy w Paryżu

Paryż, w listopadzie. W połowie października amatorzy sportu motocyklowego we Francji, mieli wielkie święto. W „Grand Palais” w Paryżu została otworzona specjalna wystawa, nareszcie wydzielona z ram salonu samochodowego. Dziwić się temu nie można, sport ten w ostatnich latach zaczął się rozwijać z zawrotną wprost szybkością. To też rozwój przemysłu francuskiego, oraz ilość ciągle ulepszanych modeli, nie mogła się już pomieścić w ramach salonu samochodowego, jak to miało miejsce jeszcze 2 lata temu.

Konkurencja zagraniczna zmusiła przemysłowców francuskich, do coraz większych ulepszeń. Dzisiejsza maszyna francuska prawie w niczem nie ustępuje angielskiej produkcji. Materiał i wykonanie samych części bezwzględnie stoi na równi — jedynie montowa nie ich przez monterów angielskich jest solidniejsze i tym tylko można tłumaczyć szybsze występowanie defektów we francuskich markach. Za to francuskie motocykle, mają znacznie ładniejszą linję od angielskich, a rozmieszczenie równowagi nie jest gorsze. Na pierwsze miejsce z francuskich motocykli wysuwają się „Monet Goyon” i „Motosacoche”. Charakterystyczne dla nowych modeli motocykli jest kierunek zastąpienia napędu łańcuchowego przez napęd kardanowy, a tem samem zniknięcie oddzielnej skrzynki biegów i połączenia jej w tak zwany blok motor. Efektem tego jest równomierniejsze przeniesienie pracy cylindra na koło, co sprawia uniknięcie przykrych kłopotów łańcuchowych.

Najładniejsze eksponaty w tej dziedzinie, to motocykle firm „Alcyon”, „Amort”, „Olimpique” i wiele innych. Wystawiono nowy pierwszy model 4-cylindrowego motocyklu „Motohekron”, który pomysłowością przewyższa do tej pory produkowane typy cztery cylindrowe. Następnie zwraca się w oczy bardzo pomysłowe zresorowanie obu kół w motocyklach franc. „Gladiator”. Kolosalne wrażenie wywołuje na widzach motocykl niemiecki „B.M.W.”, który ostatnio zdobył wspaniały rekord szybkości, osiągając na szosie 217 km. na godzinę. Motocykle tej marki zdobyły w tym roku I i II-gą nagrodę na wyścigach szosowych. Jest to motor z turbo — kompresorem. Konstrukcja karoserji tego wozu daje minimum oporu powietrza. Poza tem przemysł niemiecki jest słabo reprezentowany, a nierozumiemiale jest, dlaczego Amerykanie zupełnie lekceważyli salon paryski.

W zakończeniu nie można pominąć

milczeniem pięknych modeli „Cyclecars” (wozy na 3-ch kołach), których najpiękniejsze modele wystawiła fabryka „Sandford” o 4-cylindrowych motorach „Ruby” z kompresorem. Maszyna taka może rozwinąć szybkość do 170 km.

K. Gryżewski.

Najlepsze rakiety

Prasa sportowa francuska w ostatnich czasach dyskutuje na temat znanej czytelnikom Przeglądu sławnej listy najlepszych rakiet świata. Dyskusja ta na pewno zaciekała naszych zwolenników białego sportu.

Znany teoretyk tenisa Gobert, słusznie twierdzi, iż każdy gracz posiada dwie zupełnie odrębne klasy gry, a mianowicie gra on inaczej w singlu, a inaczej w deblu. Jako przykład należy wymienić takiego Brugnona, który w singlu przegrywa często do graczy dużo słabszych, a w deblu przedstawia sobą najwyższą klasę tenisa. Wobec powyższego wydaje się sprawiedliwe ułożyć dwu list najlepszych graczy, z uwzględnieniem ich specjalności.

Oto lista najlepszych deblistów: 1) Brugnon, 2) Cochet, 3) Lacoste, 4) Tilden, 5) Hunter, 6) Borotra, 7) Lott, 8) Boussus, 9) Austin, 10) De Monargo. Ci sami gracze jako singlisty są klasyfikowani zupełnie inaczej. 1) Cochet, 2) Lacoste, 3) Borotra, 4) Tilden, 5) Hunter, 6) Brugnon, 7) Boussus, 8) Austin, 9) Lott, 10) De Monargo.

Przy tym układzie listy ciekawe jest, że jedynie Tilden, Hunter i De Monargo zachowali te same miejsca w obu tabelach.

Reasumując jednak cały sezon tego roczny, należy przyznać najwięcej umiejętności parze Van Ryn i Allison, która w tym roku ma za sobą najwięcej triumfów. Wziąwszy pod uwagę powyższe wywody inny teoretyk sportu tenisowego, układa znowu inną listę deblistów:

1) Cochet, 2) Van Ryn, 3) Allison, 4) Borotra, 5) Brugnon, 6) Tilden, 7) Lacoste, 8) Doeg, 9) Lott, 10) Bell i White.

Nie można się łudzić, że wszyscy znawcy zgodzą się na tę klasyfikację.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA WĘGIER przedstawia w obecnej chwili najsilniejszą klasę futbolową Europy. Odczuła to na swej skórze reprezentacja Niemiec Południowych przegrywając 1:7. Bohaterem meczu był Takacs (pierwszy od prawej), który strzelił 5-bramek.



NAJLEPSI PIŁKARZE RZESZY zgrupowani w reprezentacji Niemiec Południowych ulegli w katastrofalnym stosunku 1:7 — drużynie węgierskiej. W skład reprezentacji niemieckiej wchodził słynny gracz Fürth i Norymbergi.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI